

Rafał Zimny

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

O medialnej debacie publicznej na przykładzie sporu o krzyż pod Pałacem Prezydenckim (lipiec-wrzesień 2010)

Kontekst wydarzeń

10 kwietnia 2010 roku pod Smoleńskiem w katastrofie samolotowej zginął ówczesny Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński, jego małżonka oraz 94 dalsze osoby wchodzące w skład polskiej oficjalnej delegacji, która miała wziąć udział w uroczystych obchodach 70. rocznicy zbrodni katyńskiej. Kilka dni po katastrofie, w dniu 15 kwietnia, działacze organizacji harcerskich spontanicznie ustawili przed Pałacem Prezydenckim, przy Krakowskim Przedmieściu 46/48, drewniany krzyż dla uczczenia pamięci osób, które w katastrofie straciły życie. Teren przed siedzibą Prezydenta RP, z krzyżem w centrum, szybko stał się miejscem swoście „sakralnym”, do którego przybywali Polacy, aby oddać hołd ofiarom katastrofy przez modlitwę, palenie zniczy, składanie kwiatów, pozostawianie prywatnych świadectw bólu i rozpacz. Przez około 80 dni (do początku lipca) krzyż nie budził większych społecznych kontrowersji – najpierw trwała bowiem żałoba narodowa, później uwagę publiczną przykuwała kampania wyborcza, a 20 czerwca i 4 lipca odbyły się dwie tury przyspieszonych wyborów prezydenckich.

Za początek *sporu o krzyż* można uznać wypowiedź Bronisława Komorowskiego z 10 lipca 2010 roku, pochodzącą z pierwszego wywiadu, którego udzielił on jako prezydent-elekt:

Pałac Prezydencki jest sanktuarium państwa. Krzyż, co było zrozumiałe, postawiono w nastroju żałoby, lecz żałoba minęła i trzeba te sprawy porządkować. Krzyż to symbol religijny, więc zostanie we współdziałaniu z władzami kościelnymi przeniesiony w inne, bardziej odpowiednie miejsce¹.

¹ *Nie chodzi o to, żeby ludzi bolało*, rozmawiali: A. Nowakowska, J. Kurski, P. Wroński, „Gazeta Wyborcza”, 10.07.2010 (nr 149), s. 14.

Słowa te ostatecznie zakończyły ogólnonarodową żałobę i stały się zarzewiem konfliktu, który skupiał na sobie uwagę mediów, a co za tym idzie – całej polskiej opinii publicznej. Ukonstytuowały się dwie grupy – zwolenników pozostawienia krzyża (zwanych w mediach *obrońcami krzyża* – zob. dalsze uwagi) i przeciwników tego rozwiązania (tzw. *przeciwników krzyża*). Kulminacja sporu nastąpiła 3 sierpnia, w dniu, kiedy zgodnie z porozumieniem podpisanym przez Kancelarię Prezydenta RP, Kurię Metropolitalną Warszawską i władze Związku Harcerstwa Polskiego oraz Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej krzyż miał zostać przeniesiony do Kościoła Akademickiego św. Anny. W efekcie gwałtownego protestu *obrońców krzyża* przeciwko temu działaniu doszło do ostrej konfrontacji między nimi a interweniującymi służbami porządkowymi, a także przedstawicielami harcerzy i księżmi z ww. parafii, którzy przybyli w celu zabrania krzyża i przeniesienia go w uzgodnione porozumieniem miejsce. *Obrońcy krzyża* posuwali się przy tym do zachowań gorszących część opinii publicznej – wyzwisk (np. *gestapo*) kierowanych w stronę nadzorujących przebieg akcji strażników miejskich, agresywnych ataków (nawet fizycznych) wobec będących na miejscu zwolenników przeniesienia krzyża itp. Ostatecznie krzyż pozostał przed Pałacem Prezydenckim, a grupa jego *obrońców* skonsolidowała się i przedsięwzięła twarde (choć budzące wątpliwości co do swojej legalności) kroki służące „obronie” krzyża, m.in. całonocne warty przy krzyżu, przykuwanie się do niego, utrudnianie zbliżenia się do krzyża osobom spoza grona jego *obrońców* itp. Zachowania takie wywoływały z kolei rozmaite kontrakcje – zdarzały się incydenty profanowania krzyża, słowne utarczki, interwencje sił porządkowych, wyzwiska kierowane do *obrońców* itp. Obie grupy szybko zyskały sprzymierzeńców w osobach niektórych dziennikarzy, publicystów, intelektualistów, polityków, którzy nadali tematowi *krzyża* odpowiedni medialny *spin*, powodując tym samym, że *sprawa krzyża* stała się przez okres co najmniej dwóch miesięcy dominującym wątkiem debaty publicznej, który zastąpił klasyczne tematy „ogórkowe”.

Uniemożliwienie przeniesienia krzyża spowodowało trwający kilka tygodni pat. Od tego momentu *sprawa krzyża* (zob. dalej) stała się rzeczywiście *sprawą*, której społeczne i symboliczne znaczenie daleko wykraczało poza to, że stanowiła *headline topic* medialnych doniesień, albowiem stosunek do kwestii przeniesienia krzyża urósł do rangi czynnika silnie polaryzującego uczestników i odbiorców debaty publicznej (o czym szczegółowo dalej). Spór o krzyż przerodził się bowiem w dyskusję na temat sposobu funkcjonowania państwa, przede wszystkim – stosunków między świecką władzą a Kościołem katolickim, obecności symbolu krzyża w przestrzeni publicznej, formy upamiętnienia ofiar katastrofy itd.

Ostatecznie 16 września krzyż został przeniesiony do kaplicy w Pałacu Prezydenckim, a w kościele św. Anny znalazł się 10 listopada. W wymiarze praktycznym datę tę można uznać za koniec konfliktu o krzyż, jednakże w sferze symbolicznej (politycznej i światopoglądowej) konflikt ów nie wygasł i trwa dalej.

Debata publiczna czy konflikt?

W październiku 2010 roku wzięłem udział w popularnonaukowej sesji na temat *sprawy krzyża*. W zaproszeniu napisano, że ma ona dotyczyć „języka stosowanego w debacie publicznej w sporze o krzyż na Krakowskim Przedmieściu”. Mamy w tym sformułowaniu dwa określenia działań językowych – *debatę* i *spór*, i to w osobliwej kolokacji *debata w sporze*. Można by zapytać – czy to błąd osoby formułującej tekst zaproszenia (bo jednak *debata* i *spór* to słowa raczej niewystępujące w tekstach razem, częściej konkurujące ze sobą swymi zakresami znaczeniowymi niż współdziałające), czy może użycie sformułowania *debata w sporze (o krzyż)* jest znamioną oznaką niepewności autora tekstu zaproszenia co do statusu illokucyjnego całego makroaktu, jakim była medialna wymiana poglądów na temat pozostawienia lub przeniesienia krzyża sprzed Pałacu Prezydenckiego? Nie wnikiem, czy to był błąd, czy nie, istotne wydaje mi się natomiast to, jak właściwie z punktu widzenia pragmatyki językowej należałoby nazwać to, czego świadkami jako adresaci debaty publicznej byliśmy przez dwa miesiące? Dodam, że oprócz obu zacytowanych określeń w zaproszeniu użyto ponadto wyrażenia *konflikt (o krzyż)* oraz *sprawa krzyża*. Tym bardziej postawione wyżej pytanie domaga się odpowiedzi.

Zacznijmy od końca. Wyrażenie *sprawa krzyża* wskazuje na ważność tematu dzięki użyciu słowa *sprawa* ‘zespół okoliczności, które są przedmiotem czyjśgo zainteresowania’ (SJPSz), *konflikt* – ‘różnica między wartościami, postawami itp., której nie sposób usunąć’ (SJPSz) – z kolei uwypukla niemożność uzgodnienia stanowisk stron. Dalej – *spór* jest definiowany jako ‘wymiana zdań, opinii, niekiedy zażarta, będąca efektem sprzecznych, wykluczających się interesów, reprezentowanych przez zaangażowane strony’ (PSWP), *debata* zaś jako ‘poważna i długa dyskusja na ważny temat’ (SJPSz). Skoro *debata* jest rodzajem *dyskusji*, to winna spełniać również jej językową definicję: ‘ustna lub pisemna wymiana zdań na jakiś temat mająca prowadzić do wspólnych wniosków’ (SJPSz). Już z tego pobieżnego oglądu znaczeń słów, którymi nazywano wymianę zdań w kwestii krzyża – a pominąłem tu określenia typu *wojna polsko-polska*, *awantura*, *bijatyka*, *zadyma*, *szantaż moralny*, *casus belli* – wynika, że jej językowy status pojmowany jest albo jako DAŻENIE DO POROZUMIENIA (*debata*), albo jako BRAK DAŻENIA DO POROZUMIENIA (*konflikt*, *spór*, *awantura*, *wojna*).

Obecnie teoretycy demokracji deliberacyjnej (jak np. Jürgen Habermas) przez *debatę publiczną* pojmują raczej ‘dochodzenie do konsensusu’, ‘negocjacje społeczne’, ‘ustalenie prawdy na zasadzie zgody społecznej’. Wydaje się, że *spór o krzyż*, który to *spór* z pewnością był: *poważny*, *długi* i dotyczył *ważnego tematu* (zgodnie ze słownikową definicją *debaty*), nie był jednak nastawiony na konsensus, na dialog, lecz często na partykularny monolog eksponujący własne racje (ideologiczne, światopoglądowe, moralne, polityczne). W moim odczuciu mówienie o *debacie publicznej* w odniesieniu do kwestii krzyża jest nieuprawnione – głosy nawołujące do zgody nie były zbyt często treścią doniesień medialnych, media bowiem wybierały raczej określenia „ostre”

konfliktowe, wyraźnie polaryzujące przestrzeń wymiany poglądów. Był to więc – patrząc z punktu widzenia dyskursu publicznego – raczej *konflikt, spór, wojna, walka (o krzyż)* niż *debata, dyskusja czy polemika (na temat krzyża)*. Kolokacje wyrazowe z rekcją biernikową *o krzyż* wskazują na ważność samego krzyża, krzyża „jako takiego”, krzyża bez dodatkowych przymiotników, co językowo implikuje konieczność podejmowania określonych działań z nim związanych (np. *walki*), z kolei w połączeniach słownych z przydawką *na temat krzyża* krzyż uwypuklany jest jako przedmiot merytorycznego namysłu, może więc być w nich językowo ujmowany jako wartość, ale jednak nie bezwzględna. Znamienne, że oba te określenia pragmatycznie pozostają wobec siebie w tzw. dystrybucji dysjunktywnej (rozłącznej), nie powiemy bowiem ani *walka/konflikt na temat krzyża*, ani *debata/dyskusja o krzyż*.

Jednak konflikt, ale o co?

Jeśli więc zgodzimy się, że to, co obserwowaliśmy od lipca do września 2010 roku w kwestii krzyża na Krakowskim Przedmieściu, ma w opinii publicznej raczej status *konfliktu* niż *dyskusji*, to pojawia się kolejna kwestia: czy ów konflikt był rzeczywiście konfliktem *o krzyż*, czy może o coś innego? Dziennikarka Luiza Łuniewska w wypowiedzi z 21 lipca dla TVN24 dzieli się z odbiorcami następującą opinią:

Wąska jezdnia Krakowskiego Przedmieścia oddziela „Polskę A” od „Polski B”, przyszłość od przeszłości, „prawdziwych” Polaków od tych „farbowanych”, „żydów” od „katolików”. Jedni na drugich nawet nie patrzą. Wszystko dzieje się pod najważniejszym symbolem chrześcijan – krzyżem².

Wypowiedź ta ogniskuje jak w soczewce istotę sporu o krzyż pod Pałacem Prezydenckim – stał się on (najpewniej wbrew intencji stawiających go harcerzy) widocznym, wyrazistym znakiem podziałów różnicujących polskie społeczeństwo, znakiem na tyle „mocnym” symbolicznie, że umożliwiającym sprowadzenie złożoności tych podziałów do prostych dychotomii. Do wypowiedzi Łuniewskiej można dodać jeszcze kilka par opozycji, mianowicie: konserwatyzm – liberalizm, „starzy” – „młodzi”, tradycja – postęp, Europa – zaścianek itd.

Zajmowanie afirmatywnej albo kontestującej postawy w kwestii przeniesienia krzyża, zwłaszcza po 3 sierpnia, stało się zatem języckiem u wagi – dostarczało bowiem obu stronom sporu wyrazistych przesłanek pozwalających różnicować uczestników debaty pod względem kilku co najmniej kryteriów: a) stosunku do polskości i patriotyzmu, b) stosunku do rządzącej koalicji, c) wyznawanego światopoglądu. Z tego powodu *sprawę krzyża* (czy po prostu sam *krzyż*), a właściwie stosunek do niej, można uważać za tzw. mem, czyli jednostkę informacji kulturowej (według klasycznej definicji Richarda Dawkinsa – Dawkins 2007) albo raczej

² <http://www.tvn24.pl/1,1665862,druk.html> (dostęp 4.10.2010).

zaraźliwy wzorzec informacji, powielany przez pasożytniczo zainfekowane ludzkie umysły i modyfikujący ich zachowanie, powodujący, że ludzie powielają i rozprzestrzeniają ten wzorzec³.

Sprawa krzyża zgodnie z logiką komunikacji memetycznej (replikatywność, punktowość, dynamiczność, kondensacja treści) przerodziła się w spór światopoglądowo-polityczny, w którym zarówno zwolennikom, jak i przeciwnikom przeniesienia krzyża arbitralnie przypisano role społeczne i poglądy: *obrońcy* to – przeciwnicy rządu, zwolennicy PiS-u, katolicy, *moherowe berety*, fanatycy, konserwatyści, tradycjonaści, *eurosceptycy*, *prawdziwi Polacy*, a nawet *sekiarze* czy *grupa psycholi*; *zwolennicy* zaś to – popierający rząd, wyborcy PO, liberałowie, postępowcy, *wielkowiejska mieszczańska młodzież tęskniąca do sekularnej emancypacji*⁴.

Zakres obszarów sporu obrazuje szkicowo zarysowane pole skojarzeniowe pojęcia PRZENIESIENIE KRZYŻA (tabela poniżej), opracowane na podstawie analizy tekstów medialnych dotyczących *sprawy krzyża* z okresu lipiec-wrzesień 2010 (kursywą – wybrane określenia⁵).

Pole skojarzeniowe PRZENIESIENIA KRZYŻA w dyskursie publicznym

dla przeciwników	dla zwolenników
1. aspekt religijny – dechryścianizacja narodu – atak na najświętszy symbol – przeniesienie krzyża dowodem ateizmu	1. aspekt religijny – obrona krzyża jako symbolu ofiar katastrofy to bluźnierstwo, świętokradztwo (poniżanie Męki Pańskiej) – zawłaszczenie krzyża – znaku religijnego – przez <i>ludzi prowadzących akcję polityczną</i> – utrata sakralnego charakteru krzyża
2. aspekt narodowy – „czyszczenie” pamięci o Lechu Kaczyńskim i innych ofiarach katastrofy – bezczeszczenie męczeńskiej śmierci ofiar – „czyszczenie” pamięci o korzeniach polskiej tożsamości – zdrada narodowa (<i>Zdrajcy!; Targowica!; wyrodny Polak; Judasze!</i>)	2. aspekt narodowy – <i>sztuczna pamięć i sztuczne męczeństwo</i>

³ Definicja Glenna Granta. Cytuję za artykułem M. Janickiego i W. Władyki, *Rozmemlanie*, „Polityka” 2011, nr 17, s. 26.

⁴ C. Michalski, *Do kościoła!*, 10.08.2010, <http://www.krytykapolityczna.pl/CezaryMichalski/Dokosciola/menuid-291.html> (dostęp 15.12.2010).

⁵ Pomijam tu nazwiska ich autorów (czasem zresztą niedające się ustalić), skupiam się bowiem na istocie sporu, a nie personaliach osób go prowadzących.

dla przeciwników	dla zwolenników
<p>3. aspekt ideologiczny (światopoglądowy)</p> <ul style="list-style-type: none"> – praktyka analogiczna do działań dwudziestowiecznych reżimów totalitarnych (<i>czerwona mafia; Tu jest Polska, a nie Moskwa; bojówki lewicowe</i> – o wykonawcach przeniesienia krzyża) – wcielanie w życie ideologii nowej (radykałnej, antychrześcijańskiej) lewicy – Zapatero, Obama (<i>walka z krzyżem; atak na chrześcijaństwo</i>) 	<p>3. aspekt ideologiczny (światopoglądowy)</p> <ul style="list-style-type: none"> – faktyczna laicyzacja życia społecznego – spór jako dowód klerykalizmu polskiego państwa i jego władz
<p>4. aspekt moralny</p> <ul style="list-style-type: none"> – <i>gorszenie Narodu</i> (majuskułą – sic!) – schizofrenia duchowa 	<p>4. aspekt moralny</p> <ul style="list-style-type: none"> – szantaż moralny (ze strony obrońców) – prawo do obecności pod krzyżem dla wszystkich
<p>5. aspekt kulturowy</p> <ul style="list-style-type: none"> – „wymazywanie” wpływu Kościoła na kształt polskiej i europejskiej kultury i cywilizacji 	<p>5. aspekt kulturowy</p> <ul style="list-style-type: none"> – anachronizm utożsamiania katolicyzmu z tożsamością narodową czy polityczną
<p>6. aspekt polityczny</p> <ul style="list-style-type: none"> – przyzwolenie na walkę państwa z Kościołem – „czyszczenie” pamięci o konkurencyjnej wobec Lecha Kaczyńskiego opcji politycznej 	<p>6. aspekt polityczny</p> <ul style="list-style-type: none"> – szacunek dla demokracji (<i>krzyżem walczy się z demokracją</i>) – szacunek dla prawa – szacunek dla konstytucyjnej świeckości i neutralności światopoglądowej państwa (rozdziału Kościoła od państwa) – anarchia – równość obywateli (sprzeciw przeciwko wykluczaniu i stygmatyzacji zwolenników przeniesienia krzyża) – krzyż to symboliczny <i>bicz na nowego prezydenta; pałka, którą można przyłożyć politycznym przeciwnikom; jawny sabotaż wobec wyniku wyborów</i> – pozostawienie krzyża to kompromitacja państwa, dowód słabości władzy
<p>7. aspekt społeczny</p> <ul style="list-style-type: none"> – wojna o umysły odbiorców 	<p>7. aspekt społeczny</p> <ul style="list-style-type: none"> – fanatyzm obrońców krzyża (<i>fanatycy; radykałowie; psychole; chuligani</i>)

dla przeciwników	dla zwolenników
	<ul style="list-style-type: none"> – przemoc fanatyków wywierana na instytucji państwa – jest ich niewielu (<i>garstka; niewielka grupka</i>) – wyznają spiskową teorię katastrofy
<p>8. aspekt psychologiczny</p> <ul style="list-style-type: none"> – zwolennicy przeniesienia krzyża kierują się nienawiścią do Lecha Kaczyńskiego, Polski, Kościoła, chrześcijaństwa – są agresywni wobec grupy obrońców (<i>pijane było nazywające się wyborcami Komorowskiego</i>) 	<p>8. aspekt psychologiczny</p> <ul style="list-style-type: none"> – działania obrońców to agresja (<i>krzyżą i wyzywiają</i>), pogłębianie nienawiści, stwarzanie wrogów – obrońcy czują się osaczeni, wykluczeni, skrzywdzeni, wyobcowani, niewysłuchani

Dokonane wyżej przyporządkowania mają walor wyłącznie orientacyjny – niektóre z wyróżnionych kategorii znaczeniowych, biorąc pod uwagę ich uwikłanie dyskursywne, mieszczą się na pograniczu kilku aspektów. Schemat powyższy z pewnością można by ułożyć inaczej i wzbogacić go o bardziej szczegółowe treści, pełni on jednak tutaj tylko funkcję pomocniczą, albowiem moim celem było jedynie nakreślenie ogólnej mapy konfliktu.

Jak widać z dokonanego zestawienia, po stronie przeciwników przeniesienia krzyża dominuje aspekt narodowy i ideologiczny, po stronie zwolenników – aspekt polityczny. Już choćby tylko na tej podstawie wolno stwierdzić, że spośród pięciu wyróżnionych przez Jerzego Bralczyka i Jacka Wasilewskiego współczesnych języków (dyskursów?) publicznych⁶ przeciwnikom przeniesienia krzyża (jego „obrońcom”) najbliższy jest język narodowy⁷ (z takimi cechami, jak: patos i wzniosłość, kategoryczność racji nadawcy, silna polaryzacja *my – oni*, wykluczenie *nie-nas*, z którymi raczej prowadzi się wojnę niż dyskusję, prymat wymiaru duchowego, silnie ekspozowana wspólnotowość, uświęcenie tradycji – zwłaszcza romantycznej, nastawienie na przeszłość), podczas gdy zwolennicy przeniesienia krzyża wyrażają swoje opinie najczęściej w języku poprawności politycznej⁸ (cechującym się m.in.: etosem demokratycznym, tendencją do obiektywizmu, *my* nieantagonistycznym wobec *oni*, nawiązaniem do tradycji oświeceniowej traktowanej jako wartość wspólna dla Europy,

⁶ Są to w ich terminologii: język narodowy, język sukcesu, język politycznej poprawności (oficjalny), język populistyczny, język luzu. Zob. więcej: Bralczyk, Wasilewski 2008.

⁷ Moim zdaniem lepszymi określeniami wydają się tu „język nacjonalistyczny” czy „język ideologii narodowej”.

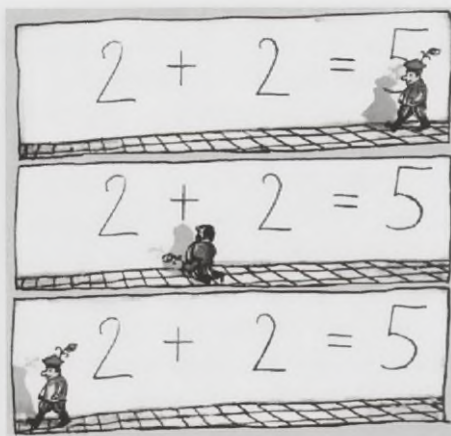
⁸ Także i tu bardziej adekwatnym terminem byłby „język demokracji i liberalizmu”.

nastawieniem na dialog w poszukiwaniu wspólnej racji) lub – rzadziej – w języku luzu (będącym „wszystkożernym”, parodystycznym antywzorem, negującym wszystkie inne języki publiczne, manifestującym się w twórczym i jednocześnie nonszalanckim stosunku do języka jako tworzywa, odsłaniającym dystans użytkownika do obrazu świata zawartego w pozostałych dyskursach przestrzeni publicznej).

W odniesieniu do *sprawy krzyża* język luzu przejawiał się w rozmaitych happenin-gach (mniej lub bardziej stosownych) urządzanych przed Pałacem Prezydenckim⁹, w twórczości satyrycznej, np. w rysunkach Marka Raczkowskiego, publikowanych w „Przekroju”, czy Henryka Sawki, drukowanych w „Polityce” (zob. poniżej), a także w dowcipach rozpowszechnianych m.in. przez Internet, np. „Dlaczego polska reprezentacja gra tak słabo? Bo wszyscy obrońcy są pod krzyżem”; „Gdzie jest krzyż? Za sałatą” (młodzieżowa filmowa parodia reklamy, w której zgłodniały nastoletni chłopak poszukuje w lodówce serka homogenizowanego, a nie mogąc go znaleźć, pyta matki, gdzie w lodówce jest ów serek – matka odpowiada: „Za sałatą”; w parodii wykorzystano skandowany przez *obrońców krzyża* okrzyk „Gdzie jest krzyż?”). W Internecie pojawiło się też kilka prostych gier wykorzystujących motyw *obrony krzyża*. Na przykład w grze *Bitwa o krzyż smoleński* starsza dama w obowiązkowym *moherowym berecie* rzuca zniczami w harcerzy i księży chcących zabrać krzyż w celu ich unicestwienia. Podobnych manifestacji było bez liku.



M. Raczkowski, „Przekrój” 2010, nr 30.



M. Raczkowski, „Przekrój” 2010, nr 38.

⁹ Tak o tym mówił reżyser Andrzej Żuławski: „Mamy tam przedstawicieli niechrześcijańskiego prymitywnego katolicyzmu, reprezentantów inteligenckiej miękkości władzy, która nic nie robi albo działa na pół gwizdka – co zresztą moim zdaniem się chwali. [...] Mamy tam ludzi, którzy zachowują się w sposób hecowaty. Oni reprezentują najlepszą twarz naszego społeczeństwa. Pokazują, że można sobie pozwolić na robienie jaj z tego przerostu schizofrenicznej głupoty. Ci ludzie, którzy tam przychodzą w przebraniu Elvisa Presleya, czy grupa zwolenników dobrze ugotowanego makaronu, są reakcją na ekscesy osób broniących krzyża” („Polska – The Times”, 10.08.2010).



H. Sawka, „Polityka” 2010, nr 44.

W publicznym, nagłaśnianym przez media, sporze o krzyż opozycja język narodowy (nacjonalistyczny) – język poprawności politycznej (demokratyczno-liberalny) jest oczywista i aż nadto wyraźna. Co wydaje się ciekawe, to to, że chyba po raz pierwszy od przełomu ustrojowego w roku 1989 z takim natężeniem oba te języki, a raczej ich bezpośrednia konfrontacja, znalazły się w centrum uwagi odbiorców dyskursu publicznego. Przed *sprawą krzyża* nie funkcjonowały one, oczywiście, w izolacji od siebie, bo w jakimś sensie są od siebie zależne i żywią się sobą nawzajem, ale przed *sprawą krzyża* głównym polem ich „walki” były ich przyrodzone środowiska medialne, tzn. np. że „Nasz Dziennik” na swoich łamach dezawuował „Gazetę Wyborczą” i na odwrót. W przypadku *sprawy krzyża* ów konflikt nie tylko przecięł języków, ale przede wszystkim postaw wobec świata, skupiał „przymusowo” uwagę wszystkich niemal odbiorców dyskursu publicznego, co można od strony socjologicznej czy politologicznej interpretować jako zmanifestowanie się dwóch diametralnie odmiennych systemów wartości konkurujących o prymat tyleż duchowy, co i polityczny we współczesnej Polsce.

Nakreślona wyżej dychotomia została także opisana – w odniesieniu do języka władzy po 2005 roku – przez Michała Głowińskiego (2007), który ujmuje to zjawisko w kategoriach retorycznych, *retorykę nienawiści* przeciwstawiając *retoryce empatii*. Zanim porównam oba ujęcia, chciałbym zwrócić uwagę na to, że języki Bralczyka i Wasilewskiego to raczej fenomeny *in statu praesenti*, względnie statyczne, wyabstrahowane jako zespoły cech z rozmaitych form aktywności mownej osób publicznych, podczas gdy *retoryka nienawiści* Głowińskiego to fenomen *in statu nascendi*, czyli proces, ciąg zdarzeń komunikacyjnych, a nie zamknięty zbiór właściwości. Mimo tej różnicy spojrzenia *język narodowy* i *retoryka nienawiści* wykazują wspólne cechy. Główne z nich to: bezwzględność racji nadawcy, co implikuje z jednej strony swoiste jego zdepersonalizowanie (nie wypowiada się on we własnym imieniu, lecz w imieniu Prawdy, której jest jedynym depozytariuszem), z drugiej – równie swoistą konstrukcję podmiotu odbiorczego (do którego nadawca się bezpośrednio nie zwraca,

lecz o nim mówi, jego ocenia, poniża, kompromituje, ale rzeczywistym adresatem komunikatu są odbiorcy podzielający zdanie nadawcy), a ponadto binarne widzenie świata z tendencją do percypowania go w kategoriach spisku.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na to, że debata w *sprawie krzyża* od początku biegła dwutorowo – obieg oficjalny tworzyły media tradycyjne wraz z ich internetowymi „przedłużeniami”, obieg nieoficjalny konstituowany był przez *social media* (fora internetowe, blogi, mikroblogi, serwisy społecznościowe – Facebook, Blip, YouTube). W doniesieniach mediów oficjalnych – poddanych dyktatowi medializacji¹⁰ i dążących do opowiedzenia całej sytuacji za pomocą jak najbardziej nośnych memów – obserwator sporu mógł łatwo zauważyć tendencję do jednostronnego (motywowanego ideologicznie i/lub politycznie) interpretowania zdarzeń zachodzących w sierpniu i wrześniu 2010 roku na Krakowskim Przedmieściu. Otóż media konserwatywne (część prasy katolickiej, „Gazeta Polska”, Radio Maryja, Telewizja Trwam) przedstawiały ludzi koczujących pod krzyżem (jego *obrońców*) jako ofiary (lista ich „prześladowców” jest tu całkiem długa: rząd Donalda Tuska, prezydent Warszawy, Rosjanie, Unia Europejska, liberałowie, lewica, „żydzi” itd.), podczas gdy oni sami posługiwali się raczej językiem wojny i konfrontacji (*będziemy bronić krzyża; krew się poleje; wezwanie z 9 sierpnia z Radia Maryja, aby tego dnia o godz. 20 pod Pałacem Prezydenckim stawili się szczególnie mężczyźni, gdyż na godzinę 23 bojówki lewicowe, przeciwnicy krzyża planują go zabrać*). Z kolei media liberalno-lewicowe („Gazeta Wyborcza”, TVN) eksponowały antypaństwową postawę *obrońców*, w *zwolennikach* widząc osoby domagające się respektowania prawa i przestrzegania konstytucyjnej zasady rozdziału Kościoła od państwa, najczęściej jednak pomijały milczeniem akty agresji i poniżania *obrońców* (takie jak: opluwanie, groźby karalne itp.). Przekazy nieoficjalne – „anarchiczne” i werystyczne – uzupełniały tę lukę poznawczą, np. w serwisie YouTube opublikowano kilkanaście co najmniej filmów pokazujących *in extenso*, bez autorskiego komentarza czy interpretacji, „żywy” zapis nierzadko agresywnych starć pod krzyżem. Tak więc nieuprzedzony odbiorca, chcąc uzyskać pełną informację o przebiegu konfliktu, o rzeczywistych zdarzeniach na Krakowskim Przedmieściu, był niejako zmuszony do dryfowania między dwoma obiegami – instytucjonalnym i obywatelskim. Ten pierwszy częściej skupiał się na formowaniu postaw i ferowaniu ocen, preferencją drugiego było ukazywanie „nagiej prawdy”.

Dla badacza procesów społecznych jeszcze jedna rzecz w *sporze o krzyż* wydaje się nowa i warta podkreślenia, mianowicie taka, że oba dyskursy – „za krzyżem” i „przeciw krzyżowi” – zostały wytworzone i wprowadzone do centrum dyskursu publicznego przez grupy nowoplemiennie, co także zdarzyło się w Polsce bodaj po raz pierwszy¹¹. Jak dotąd, nowoplemiennosc w Polsce uobecniała się raczej w nieoficjal-

¹⁰ Rozumianej tu szeroko – jako pośrednicząca obecność mediów w reinterpretowaniu rzeczywistości.

¹¹ Nowoplemiennosc to termin wprowadzony do humanistyki przez Michela Maffesolego (zob. Maffesoli 2008). Przytaczam tu jego charakterystykę za Kariną Stasiuk: „Nowoplemiennosc,

nych sferach komunikacji, być może więc przeniknięcie tego żywiołu w postaci obu ww. równoległych dyskursów do centrum dyskursu publicznego można postrzegać jako nową jakość komunikacji publicznej odnoszącej się do spraw fundamentalnych? Nie odważyłbym się jednak odpowiedzialnie sformułować tezy o „bigbrotheryzacji” języka „sporu o krzyż”, choć śmiem twierdzić, że społeczny odbiór tego sporu był/jest głęboko sprywatyzowany – od postaw wyznawczych po prześmiewcze, co wynika – w mojej opinii – m.in. z tego, że współczesne media oferują swoim odbiorcom łatwe (bo najczęściej pozbawione czynnika refleksyjnego) utożsamienie się z którąkolwiek „nowoplemienną” grupą (rozpoznawalną dzięki wyrazistym symbolom – „medialny” krzyż na Krakowskim Przedmieściu różni się niewiele w swojej identyfikacyjnej funkcji od emblematów np. kibiców piłkarskich czy miłośników *Grand Theft Auto*, stał się bowiem po „obróbce” medialnej znakiem determinującym czyjąś tymczasową przynależność do grupy „przeciw” lub grupy „za”).

Obraz krzyża (na Krakowskim Przedmieściu)

Spójrzmy teraz, jak konceptualizowano w *sporze o krzyż sam krzyż*. Poniżej przedstawiam schematyczne pole skojarzeniowe tego artefaktu w oficjalnym dyskursie publicznym z lipca, sierpnia i września 2010 roku.

Pole skojarzeniowe KRZYŻA (NA KRAKOWSKIM PRZEDMIEŚCIU)

1. aspekt religijny

- ✦ jest symbolem religijnym (Męki Pańskiej, zbawienia)
- ✦ jest przedmiotem świętym/uświęconym

2. aspekt symboliczny

- ✦ jest symbolem pamięci o katastrofie smoleńskiej (*tamtych dni* – Z. Ziobro)
- ✦ jest symbolem odnoszącym się do Lecha Kaczyńskiego i jego małżonki oraz pozostałych ofiar katastrofy
- ✦ jest symbolem męczeństwa/męczeńskiej śmierci (*symbol uświęcony krwią ofiar* – G. Schetyna)

w przeciwieństwie do plemion tradycyjnych, charakteryzujących się zwartą strukturą oraz sprawowaniem kontroli nad członkostwem, są raczej wspólnotami wyobrażonymi, wstęp do nich jest jedynie kwestią indywidualnej decyzji o utożsamieniu się. [...] Jedyną oznaką przynależności są symbole – i to najczęściej te, z których prezentowania można szybko zrezygnować [...]. Funkcja takich wspólnot dla jednostki jest oczywista: dają one możliwość choćby chwilowego określenia swej tożsamości, odnalezienia poczucia bezpieczeństwa wśród «podobnych do siebie», nawiązania stosunków społecznych, które będą charakteryzować się względną trwałością i będą oparte na pewnej wspólnotocie wartości. Dlatego też, kiedy nowoplemiona traci swą atrakcyjność, przestają wystarczać jednostkom do określenia ich tożsamości, po prostu obumierają, a ich członkowie poszukują dla siebie nowych chwilowych wspólnot. Zasadniczymi cechami nowoplemion są więc ich chwilowość oraz płynność ich granic, a także to, że [...] nie mają historii” (Stasiuk 2003: 194).

- jest symbolem solidarności społeczeństwa w obliczu tragedii smoleńskiej
- jest przedmiotem wymagającym szacunku – warty honorowe pełnili przed nim harcerze, rodziny ofiar, przedstawiciele organizacji społecznych

3. aspekt polityczny

- stosunek do kwestii jego przeniesienia/pozostawienia jest wykładnikiem poglądów politycznych
- krzyż jest używany jako np. *oreź* (S. Nowak), *maczuga* (J. Turnau) czy *rekwizyt* (T. Torańska) w walce politycznej
- jest wyrazem sprzeciwu wobec stosunku władz do tragedii smoleńskiej (*ośrodek demonstracji politycznej przeciwko Komorowskiemu i PO* – T. Mazowiecki)
- jest zawłaszczany jako symbol przez Prawo i Sprawiedliwość

4. aspekt wspólnotowy

- jest własnością wspólnoty – różnorako pojmowanej (głównie religijnie i/lub narodowo, ale też: społecznie czy politycznie) (*Krzyż nie jest własnością Kancelarii Prezydenta* – J. Michałowski; *wskazuje drogę, cierpienie, traumę Polaków* – A. Melak)
- tak jak dawniej, tak i dziś winien jednoczyć (*Pamiętam czasy stanu wojennego, gdy komuniści usuwali krzyże z państwowych instytucji* – J. Szczypińska; *Nie wolno używać krzyża do tego, by dzielić ludzi* – abp K. Nycz)

5. aspekt kulturowy

- jest znakiem tożsamości kulturowej Polski (i Europy)
- jest znakiem mentalności (typowo „polskiej”)

6. aspekt ważności dyskursywnej

- jest przedmiotem powszechnego zainteresowania – mówi się bowiem o *sprawie krzyża*

7. aspekt „techniczny”

- stoi w strefie „zero” (kluczowej z punktu widzenia ochrony Pałacu Prezydenckiego), czyli jest „zawalidrogą”
- nie może stać przed Pałacem Prezydenckim (ani pomnik mający go zastąpić) bez zgody Stołecznego Konserwatora Zabytków

Jak można mniemać na podstawie powyższego zestawienia, w społecznym postrzeganiu *krzyża* (tego na Krakowskim Przedmieściu) dominują głównie aspekty symboliczny i polityczny, choć i pozostałe są ważne. Często zresztą w poszczególnych wypowiedziach uruchamiano kilka aspektów lub posługiwano się np. aspektem wspólnotowym *krzyża* do wyartykułowania jego sensu religijnego czy symbolicznego¹².

Wydaje się ponadto, że w publicznej wymianie poglądów na temat *krzyża* nastąpiło swoiste zespolenie się (kognitywista mówiłby tu o amalgamacie – zob. Goldman

¹² Z braku miejsca pomijam tu przykłady.

2010¹³) sensów dwóch „krzyży” – tego, który jest symbolem religijnym (w Polsce, oczywiście, chrześcijańskim w wersji rzymskokatolickiej), i tego, który stanął przed Pałacem Prezydenckim. Dobrze obrazuje to zarysowane wyżej pole skojarzeniowe krzyża.

Dwie najważniejsze w mojej opinii konsekwencje tego stanu rzeczy są następujące. Po pierwsze, *spór* toczył się tak naprawdę o krzyż-widmo, krzyż-fantom, krzyż-hybrydę, bo zarówno zwolennicy jego przeniesienia, jak i przeciwnicy tego rozwiązania (choć co prawda rzadziej) łączyli w swojej argumentacji elementy dwu niezazębiających się porządków: religijnego (a nawet teologicznego) i świeckiego (w rozmaitych modalnościach). Uważny odbiorca całego sporu mógł mieć wrażenie panującego w nim chaosu pojęciowego, nie zawsze bowiem było jasne, o który krzyż chodzi – chrześcijański (będący znakiem ubóstwienia Chrystusa) czy „smoleński” (pozbawiony duchowego sensu emblemat polityczno-światopoglądowy). Jednym z najwyrazistszych przykładów tego materii pomieszania było choćby to, że jako argument za pozostawieniem krzyża przed Pałacem Prezydenckim podawano... orzeczenie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, który uznał obecność krzyża jako znaku religijnego w pewnej włoskiej szkole za naruszenie wolności religijnej uczniów i prawa rodziców do wychowywania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem. Na zasadzie fałszywej analogii oraz nieuzasadnionego logicznie wnioskowania z jednostkowego przypadku (błąd *petitio principii*) autor tej argumentacji domniemywał, że przeniesienie krzyża z Krakowskiego Przedmieścia pociągnie za sobą usuwanie krzyży z polskich szkół, urzędów, instytucji (co traktował jako stan niepożądany).

Po drugie – na skutek długotrwałej obecności *sprawy krzyża* w doniesieniach medialnych samo pojęcie *krzyża* zostało mocno rozmyte. Stał się on takim samym słowem-„cepem” jak inne słowa-sztandary, zawłaszczone w dyskursie politycznym przez jedną z walczących o ich sens stron. W polskim dyskursie publicznym prawiową interpretację narzucono np. takim pojęciom, jak: *aborcja, eutanazja, teczki czy układ*. Z kolei lewicowy sens dominuje w takich określeniach, jak: *prawa człowieka, wykluczenie społeczne czy poprawność polityczna*. Krzyż wskutek wiadomych wydarzeń stał się słowem-totemem, o który toczy się walka (oczywiście, nie między lewicą a prawicą, ale raczej między „kościółem toruńskim” i „kościółem łagiewnickim”). Dla wielu uczestników i odbiorców *sporu o krzyż* jest to szczególnie dotkliwe, bo *krzyż* jest pojęciem z języka sakralnego, pojęciem, którego najgłębszy sens wymyka się ludzkiemu poznaniu. Dlatego też instrumentalizacja semantyczna tego znaku (np. w postaci zawołania: „Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem, Polską

¹³ Ten ciekawy artykuł (Goldman 2010) poświęcony jest analizie kilku amalgamatów pojęciowych dotyczących sporu o krzyż, które pojawiły się w obrębie nieoficjalnego nurtu debaty publicznej na temat krzyża, a mianowicie w Internecie na popularnej stronie www.demotywatory.pl.

będzie Polską, a Polak Polakiem”, *notabene* przypisywanego – niesłusznie – Mickiewiczowi) i jego medialna „kariera” wywoływały w obiegu nieoficjalnym różne reakcje obronne (np. w postaci refutacji ww. cytowanego dwuwiersza: „Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem, Polska jest wioską, a Polak burakiem”), w moim przekonaniu będące nierzadko niezwykle gorzkim wyrazem protestu przeciwko upolitycznieniu i zdesakralizowaniu najświętszego dla chrześcijan symbolu.

Przy okazji chciałbym zwrócić uwagę na dwie, nieco mniej istotne, kwestie językowe dotyczące „sprawy krzyża”. Pierwsza z nich wiąże się z upowszechnieniem przez media określeń *zwolennicy krzyża* oraz *przeciwnicy krzyża*. Oba te określenia są semantycznie niefortunne, bo operują zbyt głęboką elipsą zacierającą właściwe odniesienie – gdy spojrzymy na nie z perspektywy znaczeń systemowych leksemu *krzyż*, dostrzeżemy, że oznaczają one zwolennika czy przeciwnika męki Chrystusa czy wręcz chrześcijaństwa, a nie przeniesienia pewnego konkretnego krzyża. Oczywiście, media mają prawo do operowania wyrażeniami skrótowymi, jednakże akurat w przypadku *krzyża* – wszystko już jedno którego – należałoby zachować bardzo daleko idącą ostrożność (mimo że akurat w kontekście prowadzonego za pośrednictwem mediów *sporu o krzyż* były to określenia jednoznaczne). A to dlatego, że sformułowanie *przeciwnik krzyża* może brzmieć w uszach niektórych osób jak ideologiczna etykietka lub – co gorsza – hasło zachęcające do krucjaty. Druga kwestia, którą chcę poruszyć, jest w istocie bardzo podobna do pierwszej. Chodzi, mianowicie, o wyrażenia *bronić krzyża* i *obrońcy krzyża*. Semantyka czasownika *bronić* implikuje istnienie podmiotu, który ów *krzyż atakuje* lub mu w jakikolwiek sposób *zagroza*. Można różnie oceniać lipcowo-sierpniowo-wrześniowe wydarzenia pod Pałacem Prezydenckim, ale chyba przesadą byłoby określać działania podejmowane przez zwolenników przeniesienia krzyża (nie licząc zdarzeń incydentalnych) jako świadomy, wykalkulowany, nihilistyczny *atak na krzyż* (trudno sobie zresztą takowy w naszej kulturze wyobrazić), pomijając już anachronizm takiego myślenia i działania w spluralizowanej Europie¹⁴. Media, przyjąwszy „ostrą” semantycznie, ale wygodną, bo skrótową, formułę *obrońcy krzyża*, świadomie lub nie, antagonizowały strony konfliktu (niezależnie od tego, kto był jej pierwotnym autorem). Niepokój obserwatora życia publicznego w tej kwestii doskonale oddaje wypowiedź Haliny Bortnowskiej: „Trzeba z nimi [*obrońcami krzyża*] rozmawiać i [ich] przekonywać. Trzeba odebrać im też poczucie, że są obrońcami. To słowo «obrońca» jest bardzo

¹⁴ Znamienna jest tu opinia Zbigniewa Mikolejki: „Obecnie zatem, na mocy jakiegoś atawizmu czy paradoksu, gdyż dzieje się to w czasach demokracji i wolności, sięga się po symbol, który z religijnego przemienił się w narodowy w warunkach zniewolenia. Zresztą wtedy, w II połowie XIX wieku, powstało też hasło Polak-katolik, które przecież wcześniej nie istniało. Współcześnie używa się więc – co zadziwiające – języka z czasów niewoli”, wywiad dla PAP, 9.08.2010, <http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/298417,znacwa-religii-o-krzyzu-przekroczone-granice.html> (dostęp 15.12.2010).

groźne. Nikt nie atakuje krzyża, więc nie ma potrzeby jego bronienia. Nie są obrońcami krzyża, są obrońcami własnej decyzji, gdzie ten krzyż ma stać¹⁵.

Podsumowanie

W zaprezentowanych wyżej rozważaniach nie byłem w stanie podjąć wszystkich ważnych z punktu widzenia opisu współczesnej komunikacji publicznej zagadnień (jak choćby strategii zachowań językowych instytucjonalnych podmiotów sporu – przedstawicieli harcerzy, reprezentantów Kościoła, urzędników Kancelarii Prezydenta RP, władz Warszawy), mam nadzieję jednak, że udało mi się uchwycić istotę sporu, a mianowicie pokazać pogłębiającą się z każdym rokiem rozpadlinę pomiędzy dwiema frakcjami polskiego społeczeństwa, która wiąże się ze zinstrumentalizowaniem już nawet zdarzeń o wymiarze ostatecznym. I mimo że w tym szkicu nie przyświecały mi intencje moralizatorskie, trudno oprzeć się wrażeniu, że *spór o krzyż*, jakkolwiek inspirujący badawczo jako fakt społeczny, medialny czy polityczny, pozostaje jednak wydarzeniem zasmucającym.

Literatura

- Bralczyk J., Wasilewski J. (2008), *Polskie języki narodowe*, [w:] *Polska polityka językowa w Unii Europejskiej*, red. J. Warchała, D. Krzyżyk, Katowice, s. 273-288.
- Dawkins R. (2007), *Samolubny gen*, przeł. M. Skoneczny, Warszawa.
- Głowiński M. (2007), *Retoryka nienawiści*, „Nauka”, nr 2, s. 19-27.
- Goldman A. (2010), *Spór o krzyż pod Pałacem Prezydenckim w świetle teorii integracji konceptualnej*, [w:] *Komunikacja międzyludzka. Leksyka, semantyka, pragmatyka*, red. E. Komorowska, K. Kondziola-Pich, E. Panter, Szczecin, s. 62-76.
- Maffesoli M. (2008), *Czas plemion*, przeł. M. Bucholc, red. nauk. i przedm. do pol. wyd. B. Fatyga, Warszawa.
- PSWP – *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 1-50, red. H. Zgółkowa, Poznań 1994-2005.
- SJPSz – *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1-3, Warszawa 1978.
- Stasiuk K. (2003), *Krytyka kultury jako krytyka komunikacji. Pomiędzy działaniem komunikacyjnym, dyskursem a kulturą masową*, Wrocław.

¹⁵ Wypowiedź dla PAP, 3.08.2010, http://wyborcza.pl/1,75478,8210096,Krzyz_zostaje__Anarchia_czy_roztropnosc_wladzy__.html (dostęp 15.12.2010).